

doprawdy trudno stwierdzić, po co ta szamotanina,
wieczna walka na ringu z samym sobą, okładanie się
po nie zawsze ogolonym pysiaczku. te splawiki żarte
na kolację, mimo oczywistej świadomości
że to prostacka przynęta. to karmienie się wygiętą
w pałąk blachą, na którą nie nadzieją, bo i po co,
choćby pół milimetra sześciennego mięsa.

wyrywam z pleców ostrza i zachodzę w głowę,
po kiego grzyba czuję się wręcz w obowiązku
ciągle biczować ciało tego sukinkota. oraz czy ktoś
mógłby mnie zarazić optymizmem. wenerycznie.

chyba, dla poprawy humoru, wybiorę pierwszy lepszy
numer z książki telefonicznej. zadzwonię do
przypadkowej osoby i zacznę ją ochrzaniać, że
było do przewidzenia, to nie mogło się inaczej skończyć,
kto to widział próbować hodować kota
w formikarium, ciebie tylko podpierniczyć
do Towarzystwa Opieki Nad Zwierzętami
albo zgłosić na Policję, baranie/kretynko!
i co — udusił się, biedulek? no wiedziałem!

wieczorem, znużony pranksterstwem, złożę głowę
na podółku. poczuje dotyk spracowanych dłoni matki,
usłyszę szept, przenajczulszy, abym "został w domu,
nie szedł na wojnę, słaby jestem, chorowity,
polegnę pierwszego dnia, tyle pola do obrobienia
— a ja się rwę bić Moskala, choć na nic to,
raz odebranej niepodległości nie odzyskamy nigdy..."

odpowiem z uśmiechem, że przecież nie żyjesz, mammo
poza tym chyba ci się epoki popierniczyły.

i znów będę obdzwaniać obcych ludzi
w przerwach między rundami. albo wyciągnę
kańczug z szuflady.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.